

Edward Skibiński

Projekt źródłoznawstwa według Brygidy Kürbis

Historia Slavorum Occidentis 1(2), 11-21

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

1. *Ars scirbendi*. O sztuce pisania w średniowiecznych Czechach i Polsce

EDWARD SKIBIŃSKI (POZNAŃ)

PROJEKT ŹRÓDŁOZNAWSTWA WEDŁUG BRYGIDY KÜRBIŚ

Kiedy przed laty zaczynałem prowadzić w Instytucie Historii UAM zajęcia ze źródłoznawstwa, miałem do dyspozycji kilka ujęć koncepcji źródła historycznego – wszystkie wypracowane przez poznańskich historyków. Dwie zasadnicze teorie Gerarda Labudy¹ i Jerzego Topolskiego² rozumiane były odpowiednio – jako koncepcja uogólniająca praktykę historyczną i koncepcja z zakresu filozofii historii. Nie wnिकam tu w słuszność takiego rozumowania, skoro żadna z tych koncepcji nie doczekała się pełnego omówienia na tle ogółu koncepcji teoretyczno-historycznych funkcjonujących w Polsce i poza jej granicami. Czasy ciągle nie sprzyjały takiej refleksji i nie zastąpi jej niniejsze omówienie. Jednak otwarcie, jakie nastąpiło u nas na propozycje płynące z zagranicy, stworzyło nową sytuację. Koncepcje metodologiczne szkoły francuskiej dyskutowane przynajmniej od lat pięćdziesiątych, neopragmatyzm amerykański³,

¹ G. Labuda, *Próba nowej systematyki i nowej interpretacji źródeł historycznych*, *Studia Źródłoznawcze* 1 (1957), s. 3–52 [przedruk: *Próba nowej systematyki i nowej interpretacji źródeł historycznych z Posłowiem*, Poznań 2010, s. 114, Biblioteczka Źródłoznawcy nr 1, red. J. Dobosz]; *O metodyce kształcenia młodych historyków*, *Kwartalnik Historyczny* 67 (1960), nr 3, s. 724–727; to samo *O metodzie kształcenia młodych historyków*, w tegoż: *Rozwój metod dziejopisarskich od starożytności do współczesności. Część I do schyłku XIX wieku*, Poznań 2003, s. 179–183; por. też B. Kürbis, *Źródło w historycznych dociekaniach Gerarda Labudy*, [w:] *Naukowe dzieło Profesora Gerarda Labudy*, red. J. Dobosz, Poznań 2006, s. 29–38.

² J. Topolski, *Metodologia historii*, Warszawa 1968, s. 152; por. też wcześniejszą dyskusję tego problemu w artykule *Kilka propozycji w sprawie faktu historycznego*, *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Historia*, z. 7, Poznań 1967, s. 55–63.

³ Zwłaszcza – *The linguistic turn. Essays In philosophical method*, ed. R.M. Rorty, Chicago, London 1967/1992.

koncepcje narratywistyczne Haydena White'a⁴ czy Franka Ankersmita⁵, kolejne propozycje historiografii genderowej i następne, które wydają się wyrastać jak spod ziemi, zastały nas nieprzygotowanych na takie bogactwo propozycji. Ponieważ zaś akceptacja bądź odrzucenie tych propozycji zależy od specyfiki uprawiania historii w Polsce, ważnym krokiem w tym kierunku będzie podjęcie dyskusji nad metodyką źródłoznawstwa w ujęciu Brygidy Kürbis.

Termin „źródłoznawstwo” i „źródłoznawczy” ostatnio stał się popularny (chciałoby się powiedzieć: znowu, ale to nieprawda) dzięki zamieszaniu, jakie wzbudzają prace tak historyków dziejów najnowszych, zwłaszcza tych, którzy zajmują się historią PRL-u, jak i badaczy naszych dziejów najdawniejszych – początków kształtowania się państwowości. Ważność koncepcji dotyczących początków zarówno naszej teraźniejszości, jak i w ogóle naszej państwowości, potwierdza się w praktyce. W dyskusjach nad tymi problemami stajemy przed koniecznością powrotu do podstawowych zagadnień metodyki historycznej. Jeżeli bowiem dyskusje te mają spełniać kryteria racjonalności, to do tych problemów muszą się odnieść. Samo zagadnienie jest jednak dość skomplikowane. Wymaga uwzględnienia i ewaluacji rozmaitych koncepcji budowanych w oparciu o idee, których historia nie została jeszcze napisana.

Projekt źródłoznawstwa jako jednej z dziedzin badawczych historii pojawił się u nas po drugiej wojnie światowej. Właściwy kształt teoretyczny nadała mu Brygida Kürbis, próbując uporać się z problematyką, jaka powstała również na płaszczyźnie teoretycznej poprzez zderzenie w ramach nauk historycznych rozmaitych nurtów badawczych wywodzących się z jednej strony z pojawiających się u nas rozmaitych marksistowskich i paramarksistowskich opracowań, z drugiej zaś nurtów wywodzących się z neokantowsko rozumianych badań nad kulturą. Tendencje te pojawiły się na gruncie historii już po ukształtowaniu teorii metodyki historycznej na gruncie historiografii wywodzącej się z badań szkoły nazywanej u nas genetyczną, a którą może słuszniej byłoby nazwać rozwojową – bowiem jej zasadniczym tematem była zmiana i rozwój w dziejach⁶.

⁴ H. White, *Metahistory. Historical imagination in nineteenth-century Europe*, Baltimore 1973; por. tegoż *Poetyka pisarstwa historycznego*, red. E. Domańska, M. Wilczyński, Kraków 2010; tegoż, *Proza historyczna*, red. E. Domańska, Kraków 2009.

⁵ F. Ankersmit, *Narrative logic. A semantic analysis of the historian's language*, The Hague 1983; tegoż, *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*, red. E. Domańska, Kraków 2003.

⁶ Podsumowanie tych koncepcji rozwijanych samodzielnie dał E. Bernheim w pracy *Lehrbuch der historischen Methode*, Leipzig 1908.

Próba poważnego, mimo istniejących przymusów politycznych narzucanych przez komunistyczną władzę, potraktowania tej problematyki została podjęta przez młodą badaczkę szczególnie dobrze przygotowaną do tej roli – Brygidę Kürbis. Po studiach we Fryburgu Bryzgowijskim uczona podjęła studia historyczne na Uniwersytecie Poznańskim⁷. Traf chciał, że jej mistrzami stali się uczeni, którzy sami interesowali się poważnie sprawami teoretycznymi – przede wszystkim Gerard Labuda, ale też Kazimierz Tymieniecki oraz Henryk Łowmiański. Taka sytuacja wynikała może z wpływów na to środowisko przedwojennych uczonych tej klasy co Stefan Znaniecki, Ludwik Krzywicki⁸ czy środowiska teoretyków literatury związane z poznańską polonistyką (Tadeusz Grabowski, Konstanty Troczyński⁹). Są to kwestie, które ciągle wymagają przebadania, co sprawia, że również obraz koncepcji Brygidy Kürbis może być przedstawiony w sposób tylko częściowy.

Problematyka źródłoznawstwa pojawia się w ramach dyskusji nad źródłami historycznymi. Dyskusja ta obejmowała kluczowe zagadnienia zasad metodyki historii, w pierwszym rzędzie poszczególnych etapów badań historycznych, ich uzasadnień i uroszczeń. Dotyczyła też charakteru i dalszych losów tzw. nauk pomocniczych historii. Wprowadzenie zasad historyzmu do badań nad historią społeczną uniezależniało te badania od rozmaitych mitologii, w tym również od marksistowskiej. Pozwalało im zachować swoją tematykę, specyficzne zagadnienia i problemy poznawcze przy zastosowaniu metod już wypracowanych w ramach nauk historycznych, a jednocześnie tak przekształcić i rozwinąć metodykę badań historycznych, żeby, nie tracąc dawnych zdobyczy, potrafiła sprostać nowym wymaganiom. Historia, która odrzuca źródła historyczne, powraca do stadium przednaukowego, dlatego też zagadnienia teorii źródeł stanowiły wówczas i stanowią nadal samo centrum myśli teoretycznej nauk historycznych.

Podjmując krytyczne rozważania nad badaniami źródeł w naukach historycznych, Brygida Kürbis poddała krytyce ich czysto pomocniczy charakter wobec zasadniczych badań historycznych. O samej nazwie „nauki pomocni-

⁷ R. Witkowski, *Brygida Kürbis (1921 – 2001)*, [w:] Brygida Kürbis, *Cztery eseje o źródłoznawstwie*, wstęp i dobór tekstów R. Witkowski, Poznań 2007, s. 9–35.

⁸ Por. G. Labuda, *Rozważania nad teorią i historią kultury i cywilizacji. Wybór studiów i rozpraw*, Poznań 2008.

⁹ Por. S. Wyslouch, *Konstanty Troczyński – nonkonformista i nowator*, [w:] K. Troczyński, *Teoria poetyki i inne prace*, red. S. Wyslouch, Poznań 2011, s. 9–32.

cze historii” pisała ona: „[...] pod wpływem rozwoju metod badawczych nazywa »nauki pomocnicze« od dawna już nie oddaje istoty rzeczy. Przetrawienie tego anachronizmu można chyba złożyć na karb właściwego historykom konserwatyizmu terminologicznego”¹⁰. Uczona wyróżniała w dziejach historiografii różne koncepcje badania źródeł – tradycyjna, związana z metodą genetyczną, wiązała się z opracowaniem procedury rekonstrukcji faktów historycznych. Tu badania nad źródłami miały analogie w naukach przyrodniczych, a ścisły opis i statyczna systematyka źródeł to główne cechy tego nurtu. Przełomu na gruncie niemieckiej historiografii dokonał Julius Ficker, przenosząc metodę genetyczną na grunt krytyki źródła¹¹, jednak początkowo polegało to na odnoszeniu formy źródła do norm literackich, kancelaryjnych czy prawnych. Tym problemom chciała uczona zapobiec przez potraktowanie źródła jako faktu historycznego. Takie podejście pozwalało wyprowadzać specyfikę źródła z procesu dziejowego nie tylko na poziomie formalnym, ale i treściowym. Współbrzmiało to jednocześnie z zainteresowaniami marksistów stroną ideologiczną źródła historycznego.

Ścisłe użytkowe traktowanie źródeł historycznych, do pewnego momentu bardzo skutecznie budujące naukę historyczną, przestało w pewnym momencie wystarczać. Źródło historyczne w tym ujęciu rozumiano jako przedmiot / obiekt zawierający informację o minionych zdarzeniach. Po wydobywaniu tych informacji źródło przestawało być już interesujące. Takie podejście wpływało również na nauki pomocnicze historii, które wypracowały po pierwsze techniki badania wiarygodności i autentyczności źródła, po drugie zasady jego systematyki. Pierwsza z wymienionych dziedzin to krytyka historyczna, druga zaś to historyczna heureka. Kolejność w procesie badawczym jest odwrotna, dlatego też będę się jej trzymał w mojej prezentacji. Heureka opierała się na traktowaniu źródła jako rzeczy, przedmiotu historycznego. Należało do niej rozpatrzenie różnych rodzajów źródeł. Stąd pojawiła się konieczność ich uporządkowania. Gerard Labuda zwrócił uwagę na fakt, że właściwie wszystkie te podziały były przeprowadzone wedle zasady rzeczowej lub formalnej¹². W podziałach opartych na zasadzie rzeczowej bardziej lub mniej uogólniony rodzaj przedmiotu stawał się kategorią źródła historycznego. Znacznie bar-

¹⁰ B. Kürbisówna, *Nowsze badania niemieckie z dziedziny tzw. nauk pomocniczych historii*, *Kwartalnik Historyczny* 61 (1954), nr 1, s. 386–391, tu s. 386.

¹¹ B. Kürbisówna, *Nowsze badania*, s. 387.

¹² G. Labuda, *Próba nowej systematyki*, s. 13–14.

dziei interesujące były podziały formalne. Nie zbudowano na nich jednak koncepcji teorii historii, a ich wpływ, nie zawsze zresztą jawny w tej części Europy, wymaga jeszcze przebadania. Postulat wprowadzenia również źródła historycznego do historii spełnił Gerard Labuda w swojej klasycznej rozprawie o systematyce i interpretacji źródeł historycznych, porządkując je wedle sfery aktywności społecznej, w której i/lub dla której powstały. Takie przekształcenie heurystyki historycznej miało znaczenie również dla koncepcji Brygidy Kürbis. Stanowiło bowiem podbudowę od strony metodyki historycznej znanej tezy badaczki o koniecznych przemianach nauk pomocniczych historii nie w kierunku dalszej specjalizacji, lecz raczej w stronę rozbudowywania odpowiednich dziedzin historii kultury¹³. Otóż koncepcja G. Labudy stwarzała teoretyczne podstawy dla realizacji tego postulatu.

Z kolei tradycyjnie krytyka historyczna badała autentyczność i wiarygodność źródła historycznego. Przy czym przekaz historyczny, który nie spełniał tych wymogów, był zasadniczo odrzucany. Brygida Kürbis tak o tym pisała: „Niezrozumienie fikcji literackiej w treści i stylizacji artystycznej w formie, jako motywów publicystycznych spowodowało, że wydawcy *Monumenta Germaniae Historica* kasowali wstępne części kronik narodowych jako pozbawione wartości źródłowej [...]”¹⁴. I tu również koncepcja zaproponowana przez G. Labudę rozbijała ten schemat. Podział na fakty źródłowe i historyczne stwarzał podstawy dla szerszych analiz treściowych źródeł narracyjnych już na poziomie krytyki historycznej. Rozwój w tym kierunku postulowała B. Kürbis w ramach źródłoznawstwa historycznego. Chociaż w 1979 roku pisała ona: „Termin »źródłoznawstwo« przyjął się u nas od bez mała dwudziestu lat”, jednak używała go już wcześniej. Związyły ten artykuł jest dziś jeszcze przyczyną wielu nieporozumień, jednak, jak sądzę, zasadnicza koncepcja źródłoznawstwa pozostała niezmienna w następnych pracach Pani Profesor.

Podstawową rozprawą, w której autorka podsumowała i rozwinęła swoje poglądy na źródłoznawstwo, był tekst pt.: *Metody źródłoznawcze wczoraj i dziś*. Niewielki pod względem objętości, zaledwie 10-stronicowy artykuł, porusza ogromną liczbę zagadnień. Dodatkowo jeszcze jego recepcję utrudnia fakt, że ukazał się w dwu wersjach opatrzonych tym samym tytułem, w tym samym

¹³ B. Kürbis, *Metody źródłoznawcze wczoraj i dziś*, [w:] tejsze, *Cztery eseje o źródłoznawstwie*, s. 119.

¹⁴ B. Kürbis, *O założeniach i metodzie edycji historycznych i literackich*, [w:] tejsze, *Cztery eseje*, s. 56–88, tu s. 75.

roku. Wersje te mimo zbieżności prezentują, jak się zdaje, różnie wyważone ujęcia tytułowego problemu. W tym omówieniu potraktuję obie wersje jako wykład podstawowy, posługując się pomocniczo innymi pracami autorki.

W pierwszej wersji *Metod*, zamieszczonej w *Pamiętniku XII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich*, znajdujemy następującą definicję źródłoznawstwa: Źródłoznawstwo „jest [...] wyższym etapem i dopełnieniem (krytyki) jako interpretacja podstawy źródłowej”. W 1958 roku uczona objaśniała to tak: „Podstawa »źródłoznawcza« wymaga wyjaśnienia. Rozumiemy przez nią jak najwszechstronniejszą analizę źródła pod względem jego formy i zawartości historycznej, jego kompozycji, jego genezy, jego powiązań z bieżącą chwilą”¹⁵. Taki kierunek ma rywala – w tej samej pracy z 1958 roku autorka pisała: „Są dwa sposoby widzenia źródeł historycznych. Pierwszy zdąża do gromadzenia i ustalania faktów historycznych na podstawie źródeł jako przekazów, o drugim można powiedzieć, że samo źródło rozpatruje jako fakt historyczny”¹⁶. Oczywiście obie wersje *Metod źródłoznawczych* referują możliwości obu nurtów badawczych. Tak też w zależności od przyjmowanej opcji można określić etapy pracy nad źródłami – „źródłoznawczo” – „najpierw sprawdzamy świadków i relikty rzeczywistości społecznej, określamy ich kategorię, rodzaj dostarczanego świadectwa, żeby w drugiej fazie badań sprawdzać rzeczywistość, o której mówią”¹⁷. Rozszerzenie takiego stanowiska daje w pracy *Nauki pomocnicze historii w wykładzie uniwersyteckim*: „Źródłoznawstwo historyczne, tak jak ikonologia w sztuce, może dziś odkrywać i interpretować poszczególne warstwy, które złożyły się w historii na całość obiektu, w którym uznaliśmy źródło historyczne”¹⁸. Służebność źródłoznawstwa wobec historiografii widoczna jest już na pierwszym wydzielonym przez autorkę etapie pracy nad źródłami – heurazie. Tu wydziela się źródła ze względu na ich użyteczność w pracy historyka, choć nie jest to jedyne możliwe stanowisko.

Uczona o problemie heurazy czy heurastyki pisała już wcześniej – wydzieliła wtedy heurazę jako trzecią formę pracy nad źródłami obok nauk pomocniczych i źródłoznawstwa. Wedle tej koncepcji heuraza stanowi w pracy

¹⁵ B. Kürbisówna, *Ze studiów nad kulturą historyczną wieków średnich w Polsce*, s. 49–59, tu s. 49.

¹⁶ Tamże, s. 49.

¹⁷ B. Kürbis, *Metody źródłoznawcze wczoraj i dziś*, [w:] tejsze, *Na progach historii*, Poznań 1994, s. 259–276, tu s. 261.

¹⁸ B. Kürbis, *Nauki pomocnicze historii w wykładzie uniwersyteckim*, [w:] tejsze, *Cztery eseje o źródłoznawstwie*, s. 89–103, tu s. 97.

historyka etap przygotowawczy, polega na odnalezieniu, zebraniu i opisanu wszystkiego, co ma stanowić podstawę badań nad rzeczywistością dziejową. Z drugiej strony do heurezy (heurystyki), ale może już źródłoznawczej, należy „gromadzenie i udostępnianie źródeł”. Zadanie to pojęto szerzej niż tylko utylitarnie jako przygotowanie podstawy źródłowej do opracowania określonego problemu. Drugim etapem (czy też formą) pracy ze źródłami jest krytyka. Na gruncie tradycyjnym jest to przede wszystkim „krytyka formalna” – obejmująca „sprawdzanie wiarygodności źródeł”. Uczona ponadto upomniała się o „formę” badanego obiektu – „jako dostosowaną przez twórców do funkcji społecznej, do sposobów myślenia, do zamiłowań estetycznych, do poziomu intelektualnego” itd. Pisała również: „Możemy też dostrzec zakorzenienie form stylowych i formuł ideowych w dawnych archetypach, jak też prekursorstwo oraz wielorakie nici wiążące dany obiekt to mocniej, to luźniej z poszczególnymi dziedzinami działalności ludzkiej, z procesami społecznymi”¹⁹. W nastawionej na tak rozumianą formę krytyce źródłoznawczej chodzić będzie o formę tekstu jako pewien wytwór społeczny uprzedni w stosunku do jednorazowego artefaktu, który badamy. Są to rzeczy znane na gruncie filologii, choć najszerzej może były uwzględniane w badaniach nad literaturą. Badania te, mniej przydatne historykowi ze względu na problematyczną możliwość ich używania, mają swój ciekawy odpowiednik w dziedzinie badań nad funkcjonowaniem mowy. Nie były one zbyt popularne w latach 60.–70. XX wieku, w których uczona kształtowała paradygmat badań nad źródłami, ze względu na dominującą u nas metodę strukturalną. Stosunkowo wcześniej zapoznała się Brygida Kürbis z mało wówczas znaną pracą Andre Jolles’a *Einfache Formen*²⁰. Na te przemyślenia nałożyły się tezy Michała Bachtina na temat funkcjonowania tekstu jako formy wypowiedzi (gatunku mowy).

Źródłoznawstwo uczona definiowała jako wyższy etap i dopełnienie krytyki historycznej w formie interpretacji podstawy źródłowej²¹, tak o tym pisała w 1969 roku: „Źródłoznawstwo jest uzupełnieniem krytyki interpretacją, jest dodaniem do znajomości formy – studiów nad treścią przekazu historycznego, jest właśnie potraktowaniem źródła jako faktu historycznego, jest podniesieniem go do rzędu samego przedmiotu poznania, przedtem było bowiem

¹⁹ B. Kürbis, Rec. z: J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii*, Lublin 1968 – Studia Źródłoznawcze 14 (1969), s. 185.

²⁰ A. Jolles, *Einfache Formen*, Halle (Saale) 1929.

²¹ B. Kürbis, *Cztery eseje*, s. 104, por. teje, *Na progach historii*, Poznań 1994, s. 259.

tylko środkiem do poznawania faktów”²². Powstaje teraz pytanie, na czym taka interpretacja źródłoznawcza miałaby polegać. Konkurencją dla interpretacji źródłoznawczej będzie tu interpretacja literacka i nasuwa się pytanie, jakie różnice dostrzegała uczona między tymi dwiema praktykami. Dążenie do wydzielenia terytorium badawczego dla źródłoznawstwa sprawiło, że Brygida Kürbis podjęła polemikę z filologią od razu w dwu kierunkach. Pierwszy z nich reprezentowała stara koncepcja filologicznej edycji tekstów. Dążenie do rekonstrukcji oryginalnego tekstu literackiego – nie zawsze realnie możliwe – prowadziło do rekonstrukcji tekstu opartej wyłącznie na kryterium formalnym bez uwzględnienia historycznej treści: „Niebezpieczeństwo popadnięcia w mechanizm i formalizm groziło zawsze wtedy, gdy cały ciężar argumentacji spoczywał na logice rozumowania i samej formie przekazu. Nie licząc się z przesłankami historyczno-społecznymi filolodzy pozbawiali się koniecznej kontroli swych spekulacji”²³. Ta krytyka błędów metody filologicznej, dostrzeganych zresztą także przez innych badaczy, nie powodowała jednak jakiegось całkowitego odrzucenia metod filologicznych. Pisała o tym: „Długotrwała przewaga krytyki erudycyjnej nad filologiczną uchroniła nasze wydania od ekscesów, od przerostów w kierunku formalnej mikroanalizy tekstów. Była to jednak »zasługa« wynikająca z niedorozwoju metody wydawniczej. Jako niekorzyść płynącą z powyższego stanu rzeczy zanotujemy, że wskutek zaniedbania analizy formy nie poznaliśmy dostatecznie naszych źródeł”²⁴. Jak zatem należy interpretować źródła w ramach źródłoznawstwa? G. Labuda zaproponował takie rozumienie źródła historycznego, w myśl którego jest ono zarówno wytworem człowieka, jak i jego towarzyszem przez dzieje. Wedle takiego rozumowania właśnie źródło jest komunikatem związanym z określonym momentem historycznym i jako takie musi być najpierw analizowane. Takie rozumienie określa wytyczne badawcze: „Biorąc zaś pod uwagę dany tekst jako zdania ułożone w wypowiedź, mającą określonego adresata, odkrywamy tendencję, zamiar pisarski, program polityczny, potrzebę chwili, w której dany tekst wyrastał”²⁵. Prowadziło to do następnej kategorii – odbiorcy: „Nawiązując do dialogowego charakteru każdej wypowiedzi, wypada i nam traktować

²² B. Kürbis, Rec. z: J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii*, Lublin 1968, s. 184–185.

²³ B. Kürbis, *Osiągnięcia i postulaty w zakresie metodyki wydawania źródeł historycznych*, *Studia Źródłoznawcze* 1 (1957), s. 76.

²⁴ B. Kürbis, *Osiągnięcia i postulaty*, s. 75.

²⁵ B. Kürbis, *Na progach historii*, s. 269.

źródło historyczne jako dzieło twórcy czy autora i dzieło odbiorcy, tzn. odniesione do tego, kto je zamawiał, kto czytał, kto je dla różnych celów wykorzystywał”²⁶. Z drugiej strony źródło przekracza te ograniczenia – każdy zapis źródłowy, o ile tylko nie wypadł z obiegu społecznego, podlegał kolejnym interpretacjom, adaptacjom, nawarstwieniom znaczeniowym. Obserwacja tych nawarstwień pozwala badaczom uzyskać: „pełniejsze rozeznanie funkcji pełnionej przez zapis źródłowy, w każdej nowej rzeczywistości, a co za tym idzie, większe możliwości dla rekonstrukcji dziejów”²⁷.

Źródło zatem „jako znak i jako wypowiedź jest nosicielem więcej niż jednej warstwy znaczeniowej. Podstawowe znaczenie (informacja, przekaz) odsyła do drugiego symbolicznego, a to z kolei do dalszego, jakie tkwi w kategoriach kultury”²⁸. Mamy tu znowu stare historyczne kategorie – źródło jako nośnik informacji, rozumiane jednak w ramach projektu źródłoznawstwa zmieniają swój charakter – bo nośnik informacji prowadzi do rozmaitych dalszych warstw znaczeniowych, ale przecież jest jasne, że zmienia się przy tym sama przenoszona informacja. Również znaczenie symboliczne jest jednak budowane na tej warstwie informacyjnej i może być dostrzeżone tylko przez nią²⁹. Odrzucenie w filozofii starej dychotomii: poznający podmiot – przedmiot poznania i potraktowanie jej jako rozszczepienia „głębszej struktury bytowej”³⁰ wspierało taką koncepcję hermeneutyki, która nie oddziela komunikatu od nadawcy i odbiorcy. To ostatnie stanowisko odrzucała Brygida Kürbis we wszystkich wypowiedziach na ten temat od samego początku. To też sprawiło, że odrzucała postulaty strukturalizmu, uznając, że ich przyjęcie likwidowałoby naukę historyczną w całości. Uczona nie rezygnowała jednak z przeprowadzanej przez strukturalistów typologizacji *a limine*. Nie zgadzała się przede wszystkim na niedostrzeganie twórczego człowieka w społeczeństwie.

Właściwym zadaniem źródłoznawstwa ma być jednak interpretacja źródła jako wytworu dziejowego człowieka. Tu historyk jako badacz źródła idzie w kierunku przeciwnym niż strukturalna teoria literatury. Brygida Kürbis chciała postrzegać źródło (zwłaszcza pisane) jako „tekst przeznaczony dla swojej współczesności”. To osadzenie tekstu nie miało za zadanie unierucho-

²⁶ B. Kürbis, *Cztery eseje*, s. 114.

²⁷ Tamże, s. 111.

²⁸ Tamże, s. 114.

²⁹ B. Kürbis, *Na progach historii*, s. 270.

³⁰ Tamże, s. 271.

mić go. Przeciwnie – zasada historyzmu nakazuje postrzegać go konsekwentnie i dalej – jak funkcjonował później, w następnych epokach, jak współbrzmiał z nowym kontekstem historycznym. Dlatego badaczka jako jedna z pierwszych, na gruncie historii, sięgnęła do myśli Michała Bachtina. Dialogowość tekstu źródła – zarówno w perspektywie synchronicznej – dziejącego się dialogu, jak i diachronicznej – jako elementu sytuacji dialogicznej w ciągu procesu historycznego szczególnie pasowała do wcześniejszych już koncepcji uczonej. Współbrzmiały z tą koncepcją również pewne idee Paula Ricoeura dotyczące zdarzenia słownego, którego elementy – podmiot, przedmiot i adresat współbrzmiały z bachtinowską koncepcją dialogu jako zdarzenia. Przy czym interpretacja nie jest tu zdarzeniem wyrwanym / oddzielonym od innych, lecz uruchamia dalszy proces kolejnych odczytań, którym nie stawia się granicy. Także omawiając semantykę, jako formę badań źródłowych, buduje autorka ciąg kontekstowych zależności, prowadząc go od pojedynczych słów poprzez odrębne wypowiedzi, po większe całości ideologiczne, tendencje, programy polityczne itd. Na koniec trzeba wspomnieć o recepcji przez autorkę koncepcji M. Foucaulta z jego *Archeologii Wiedzy*. Zastanawiając się wiele nad możliwością użycia koncepcji strukturalistycznych w badaniach nad źródłami, uczona znalazła w pracy Foucaulta przemyślenia, które zdawały się otwierać drogę we właściwym kierunku. M. Foucault był historykiem, który próbował widzieć system historycznie, w jego dynamice. Jego idea archiwum wydawała się chyba autorce pożytecznym narzędziem również na gruncie badań nad źródłami. Jednak ideę wyrzucenia człowieka z nauk humanistycznych uznawała za szkodliwy manieryzm.

Projekt pewnego warunkowego podziału badań historycznych i badań nad źródłami (choćby jako różnych aspektów) doprowadził uczoną do analogicznego podziału nauk pomocniczych historii. Idąc za A. Brandtem, wydzielała nauki: „które objaśniają współczynniki procesu dziejowego (czas, miejsce i przestrzeń, ludzie), i [...] te, które objaśniają poszczególne typy źródeł”³¹. W tym drugim przypadku, idąc za Karlem Pivcem, pojmowała te nauki nie jako odrębne, wyspecjalizowane techniki badawcze, lecz jako element wszechstronnej historii kultury w jej dziedzinach – takich jak historia piśmiennictwa, ikonologia czy historia idei³². Stanowisko takie wynikało, jak

³¹ B. Kürbisówna, Rec. z: J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii*, s. 185.

³² B. Kürbis, *Metody źródłoznawcze wczoraj i dziś*, [w:] tejsze, *Cztery eseje o źródłoznawstwie*, s. 119.

myślę, z tego, że stosunkowo wcześniej Brygida Kürbis uświadomiła sobie nieskuteczność wąskiego literackiego czy teoretyczno-literackiego stanowiska dla piśmiennictwa średniowiecznego. Podobnie musiała oceniać inne analogiczne koncepcje rozwijane na gruncie nauk pomocniczych – szukała zatem innych możliwości budowy paradygmatu badań nad źródłami.